



**Doktor habilitowany Andrzej Nadolski (1921–1993)**

Profesor zwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego  
były Rektor, Prorektor  
i kierownik Katedry Archeologii

## PAMIĘCI PROFESORA ANDRZEJA NADOLSKIEGO

Dnia 24 grudnia 1993 r. zmarł nagle prof. dr hab. Andrzej Nadolski, kierownik Katedry Archeologii w latach 1970–1971. Urodził się w Krakowie 26 listopada 1921 r. w rodzinie inteligenckiej. Ponieważ ojciec Jego, lekarz i wysoki oficer Wojska Polskiego przeniesiony został do Warszawy, gdzie stał się współtwórcą Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego (obecnie Akademia Wychowania Fizycznego), tam też w 1939 r. zdał Andrzej Nadolski maturę. W czasie okupacji był żołnierzem Armii Krajowej, obwodu Głuszczyca, działającego na terenie powiatu grójeckiego. W 1945 r. rozpoczął studia w Uniwersytecie Jagiellońskim i w tymże roku przeniósł się do Łodzi na prehistorię u prof. Konrada Jażdżewskiego. Studiował ją w latach 1945–1949. Już w 1946 r. rozpoczął pracę w Uniwersytecie Łódzkim. Z uczelnią naszą związany był aż do śmierci, gdyż mimo przejścia na emeryturę prowadził nadal dla studentów archeologii zajęcia dydaktyczne.

Rok uzyskania przez Andrzeja Nadolskiego magisterium zbiegł się z powołaniem Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego. Wtedy też zajął się wczesnym średniowieczem, początkowo współkierując, a następnie przez wiele lat kierując badaniami nad średniowieczną Łęczycą. W roku 1951 został doktorem, przedstawiając klasyczną już dziś pracę *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII wieku*, zaś w 1954 r. docentem. Po likwidacji Kierownictwa Badań i przekształcenia go jesienią 1953 r. w Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk rozpoczął w nim pracę, nie zrywając jednak kontaktu z Katedrą Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego, której był kierownikiem w latach 1970–1971. Przez cały okres istnienia kierował Zakładem Archeologii Polski Środkowej Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Łodzi, a po jego reorganizacji i zmianie nazwy Oddziałem Łódzkim Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

W roku 1962 mianowany został profesorem nadzwyczajnym, zaś w 1970 profesorem zwyczajnym. Lata sześćdziesiąte były w Jego życiu okresem szczególnie trudnym. W 1965 r. został prorektorem Uniwersytetu Łódzkiego i jako jedyny praktycznie urzędujący członek kolegium rektorskiego sprawował swe obowiązki w smutnym roku 1968. W latach 1968–1969 pełnił godność Rektora Uniwersytetu Łódzkiego i nie wyraził zgody na kandydowanie na to stanowisko w następnej kadencji. Czasu niedobrych przemian w środowiskach akademickich u schyłku lat sześćdziesiątych nie starał się wykorzystać dla siebie i po rezygnacji z funkcji kierownika Katedry Archeologii UŁ

pozostał tylko na etacie w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN. Wtedy też, w ramach kierowanego przez siebie Zakładu Archeologii Polski Środkowej IHKM PAN, skupił wokół siebie zespół młodych pracowników, którego zadaniem było badanie militariów, przekształcony następnie w Pracownię Historii Dawnego Uzbrojenia. Badaniom bronioznawczym poświęcił też bez reszty ostatnie 20 lat swej aktywnej działalności badawczej.

Bibliografia Profesora Andrzeja Nadolskiego (zebrana do końca 1992 r.) obejmuje 213 pozycji, a przynajmniej tyle znalazło się w wykazie otwierającym jubileuszowy tom, noszący tytuł *Arma et ollae*, przygotowany przez uczniów i współpracowników na 70-lecie urodzin i 45 rocznicę pracy naukowej. Równie ważna, przynajmniej z mojej perspektywy nauczyciela akademickiego, była działalność Profesora dotycząca kształcenia studentów archeologii, a także doskonalenia młodej kadry. Wypromował 10 doktorów, z czego połowa zajęła się w swych pracach problematyką uzbrojenia i wojskowości, kilkudziesięciu magistrów, oraz pełnił rolę tzw. specjalisty wydziałowego przy kilku habilitacjach. Trudno tu natomiast podać pełną listę Jego opinii wnioskujących o tytuły naukowe, choć myślę, że napisał większość wniosków dla profesorów archeologii średniej i młodszej generacji. Trzecią dziedziną Jego aktywności był udział w życiu naukowym, sesjach, konferencjach i kongresach organizowanych w kraju i za granicą, na których często zabierał głos i wygłaszał referaty. Należał do wielu towarzystw naukowych, z których chyba szczególnie bliskie było Mu „Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Broni i Barwy”. Znał Francję i kulturę francuską. W latach 1964–1980 brał udział w polsko-francuskich badaniach archeologicznych nad opuszczonymi średniowiecznymi wsiami. Wykładał także jako *professeur associé* w École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu. Sporą część energii poświęcił na popularyzację nauki, a owocny flirt ze środkami masowego przekazu rozpoczął chyba jeszcze jako konsultant do spraw uzbrojenia, którą to rolę pełnił na planie filmu A. Forda *Krzyżacy* z 1960 r. Myślę zresztą, że działalność i umiejętności popularyzatorskie Profesora wymagałyby obszerniejszego komentarza. Przez nie bowiem, poprzez znakomity kontakt z kamerą telewizyjną i umiejętnościami urodzonego gawędziarza, zdobył dużą popularność poza wąsko rozumianym kręgiem naukowym, stając się Osobą autentycznie znaną.

W opinii środowiska historycznego uchodził Profesor Andrzej Nadolski za często honorowanego i odznaczanego. Najbardziej cenił zielono-czarną baretkę Krzyża Partyzanckiego, a prawdą jest jednak także, że jako pierwszy absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, który osiągnął stanowisko Rektora swej macierzystej Uczelni, nie otrzymał nigdy Złotej Odznaki Uniwersytetu Łódzkiego. Nie doczekał też końca majestatycznie kroczących działań o nadanie Mu godności doktora *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego, choć niewątpliwie ucieszyło Go członkostwo Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Bo choć kilka lat swego życia spędził w Warszawie, zaś

wszystkie dorosłe w Łodzi, to w gruncie rzeczy z Krakowem, jego atmosferą i żyjącymi tam ludźmi związany był sentymentalnie najmocniej i to właśnie miasto uznawał za punkt odniesienia do wszystkich swych działań i starań. Kochał także Tatry, zaś tematem często opowiadanych anegdot stały się wydarzenia wiążące się ze wspólnymi, z także nieżyjącym już orientalistą Tadeuszem Lewickim, wycieczkami w góry.

Droga badawcza Profesora Andrzeja Nadolskiego i osiągnięcia na niej dokonane wymagać będzie obszerniejszego omówienia. Już teraz stwierdzić jednak wypada, że wyraźnie rysują się w niej dwa ponad 20-letnie okresy. W pierwszym, do połowy, czy nawet do końca lat sześćdziesiątych, problematyka dotycząca wczesnego średniowiecza (związana z badaniami w rejonie Łęczycy, w Spicymierzu i Lutomierniku) skutecznie rywalizowała z wężziej traktowanymi zainteresowaniami bronioznawczymi, czego efektem były dwie książki (z lat 1954 i 1956) dotyczące broni i wojskowości wczesnośredniowiecznej, a także szereg artykułów, jak np. o tzw. hełmach typu wielkopolskiego, militariach z Jeziora Lednickiego itd. Nigdy natomiast nie dokończył i nie opublikował planowanej monografii o wojnach pomorskich Bolesława Krzywoustego. Z innych kierunków zainteresowań w pierwszym okresie wymienić należy prace dotyczące: historii archeologii, metodyki badań terenowych, standaryzacji i metod publikowania źródeł archeologicznych, badań osadnictwa wiejskiego itd. Wyznacznikiem początku drugiego okresu, poświęconego głównie studiom nad średniowiecznym uzbrojeniem i wojskowością, stały się trzy rozprawy opublikowane w 1968 r., a poświęcone: analizie bronioznawczej Szczerbca, mieczowi ze znakiem „wilka” znalezionemu w Gdańsku i militariom z dworu obronnego w Siedlątkowie nad Wartą. Zerwawszy dotychczas bardzo ścisły kontakt z terenem stał się głównie badaczem gabinetowym, nadal jednak jeździł kierując badaniami licznych pobożowisk, z których w latach osiemdziesiątych szczególne miejsce zajął najbardziej Go interesujący Grunwald. Tylko z kronikarskiego obowiązku wymienić tu trzeba książki dotyczące militarystyki: *Miecze średniowieczne z ziem polskich* (wraz z M. Głoskiem, z 1970 r.); *Polska broń – broń biała* (z 1974 r., oraz wydanie II z 1984 roku i wersja angielska); *Broń i strój rycerstwa polskiego w średniowieczu* (z 1981 r.); *Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami...* (wraz z J. Danką, cztery wydania od 1983 r.); współudział w syntezie *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350–1450* (z 1990 r.), oraz ostatnią, z 1990 r., pod tytułem *Grunwald. Problemy wybrane*, w której przedstawił nową wizję tej bitwy. Zresztą samo zestawienie prac Profesora na tematy grunwaldzkie liczy ok. 20 pozycji. Już w ostatnich latach pojawiły się w Jego bibliografii prace na pozór całkiem nowe, choć na zawsze interesujące Go tematy, poświęcone działaniom Armii Krajowej, czy archeologicznym aspektom ekshumacji polskich oficerów w Miednoje i Charkowie (wraz z M. Głoskiem). Zwyciężył więc badacz, gdyż sam na terenie dawnego ZSRR stracił ojca.

Nieroztropnością byłoby już teraz podjęcie próby całościowej oceny dorobku naukowego wielkiego Profesora. Pozostanę więc przy bezdyskusyjnym stwierdzeniu, że był on bardzo znaczny, liczył się tak w nauce polskiej, jak i światowej, zaś szczególnej uwadze podlegać winna stworzona przez niego „szkoła bronzoznawstwa archeologicznego”, zwana też „szkołą Łódzką Nadolskiego”. Po Jego śmierci jestem pełen obaw o jej pełną kontynuację. Był też prawdziwym profesorem, wychowawcą kadry, zwierzchnikiem i Osobą mającą w środowisku autentycznie wielki autorytet. Zawsze gdy na rozszemranych Radach Wydziału zabierał głos – sala milkła, zaś ostatnio działo się tak w dniu 16 grudnia 1993 r., gdy przyszedł na swą ostatnią, jak się teraz okazało, Radę.

Myślę, że cały ten dotychczasowy tekst w niewielkim stopniu charakteryzuje Jego osobowość. Dla jednych stanowił postać bez mała anegdotyczną, dla innych funkcjonował jako pomnik. Ubierał się w kurtki przypominające *battle-dress*. Potrafił razić oschłością, ale także bawić towarzystwo gawędą pełną ciepłej ironii i głębokiej refleksji. Mimo narzucanych sobie form zachowania i szorstkiej suchości, co stanowiło w gruncie rzeczy próbę zastosowania wobec środowiska opisywanych w swych pracach „elementów uzbrojenia ochronnego”, często i chyba chętnie zrzucił z siebie ten kostium, pozostając jednak bardziej introwertykiem, lecz o wielkiej wrażliwości osobniczej. Myślę, że przejdzie do legendy nie tylko jako badacz, archeolog i bronzoznawca, nauczyciel wielu pokoleń archeologów, ale także jako człowiek o prawie profesjonalnych zainteresowaniach przyrodniczych. Nie tylko zbierał motyle, ale znał je znakomicie, zaś do dziś przypominam sobie scenę z trzeciorzędnej konferencji na temat architektury obronnej, w której brał udział, siedząc obok także już nieżyjącego historyka architektury Jarosława Widawskiego. W końcu rozpoczęli rozmowę na tematy nie do końca dotyczące obrad. Na zakończenie obrad Jarosław Widawski ściskając dłoń Profesora powiedział z rozmarzeniem, choć też nie był osobą wylewną: „Panie profesorze, dowiedziałem się na tej sesji od Pana tylu, tylu ciekawych rzeczy”. Rozmawiali o motylach.

Znałem Profesora przeszło 30 lat i myślę, że byłem Jego bardzo niepokornym uczniem. Sądzę także, że pracując z Nim razem, tak w Polskiej Akademii Nauk, jak i w Uniwersytecie Łódzkim, poznałem Go przez ten czas dobrze. Był zresztą promotorem mojej rozprawy doktorskiej, zaszczepiając mi zainteresowania bronzoznawcze, których już dziś nie uprawiam, ale jeszcze rozumiem i czasami stosuję w swych pracach. Jestem przekonany, że był w rzeczywistości człowiekiem bardzo delikatnym i ciepłym, pełnym życzliwości dla bliźnich, którzy nie zawsze Mu tym samym odpłacali. Wtedy chował się za maskę swej oschłości i sprężonej komunikatywności działań.

Odchodząc zostawił mi smutek. Cześć Jego pamięci.

Leszek Kajzer